Cena 6 hal.

Nr. 246. Kraków, Wtorek 18 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. 60 hal. miesięcznie. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 18 maja.

Urzędowo donoszą dnia 17 maja:

W stosunku do zaciętych walk ubiegłych dwóch tygodni minął wczorajszy dzień na całym froncie na ogół bez ważniejszych wydarzeń.

Armie zyskały dalej na terenie. Kolumny, które postąpiły w kierunku górnego Dniestru, zajęły częściami swemi także Drohobycz i wzięły dalszych 5.100 jeńców oraz 8 karabinów maszynowych.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 18 maja.

Wielka główna kwatera dnia 17 maja donosi:

Połud.-wschodni teren wojny:

Nasz pochód między Pilicą i górną Wisłą, jak i na froncie Sambor—Stryj—Stanisławów trwa dalej. Koło Jarosławia i na północ stamtąd udało się nam w kilku miejscach San przekroczyć. O Przemyśl walczy się.

Wschodni teren wojny:

Nad Dubissą, w okolicy Eiragola i Czekecki, jak i na południe od Niemnu, koło Mariampola i Ludwinowa zostały nieprzyjacielskie ataki odparte.

Wśród wziętych pod Szawlami jeńców stwierdzono bytność rekrutów roku 1916, którzy otrzymali tylko 4-tygodniowe wyćwiczenie.

Zachodni teren wojny:

Na północny zachód od Ypern porzuciliśmy nasze wysunięte nad kanałem pozycye koło Steenstrate i Het sas i cofnęliśmy nasze tamtejsze słabe oddziały celem zapobieżenia stratom od silnego nieprzyjacielskiego ognia działowego, na nasze główne pozycye na wschodnim brzegu kanału.

Na południe od Neuve Chapelle trzymają Anglicy także części naszego przedniego okopu, o który od przedwczoraj się walczy. Walka trwa tam jeszcze.

Na północ od Arras koło Ahlain i Neuville odrzuciliśmy francuski atak z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Koło Ailly i Lasu Kapłańskiego rozwinęły się mniejsze walki piechoty.

Nasze okręty powietrzne wykonały skuteczne ataki na porty wojenne Dover i Calais.

Naczelne kierownictwo armii.

Arcyks. Fryderyk i Następca Tronu w miastach oswobodzonych.

Wiedeń, 18 maja.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Poraz drugi od początku naszej zwycięskiej ofenzywy bawili w niedzielę naczelny komendant armii Arcyksiążę F r y d e r y k w towarzystwie Arcyksięcia K a r o l a F r a n c i s z k a J ó z e f a u naszych zwycięskich wojsk sprzymierzonych w Galicyi zachodniej. Przeprowadzone przez naszych dzielnych pionierów bezprzykładnie szybko, odbudowanie zniszczonego w swoim czasie długiego mostu kolejowego nad Dunajcem, umożliwiło Arcyksiążętom podróż koleją do Tarnowa. Na dworcu, gdzie ślady działania naszych najcięższych armat jeszcze są wyraźne, Arcyksiążęta przyjęci byli przez komendanta IV armii generała piechoty Arcyksięcia J ó z e f a F e r d y n a n d a, starostę i pozostałych wiernie i pod panowaniem rosyjskiem na swoim posterunku naczelników władz kościelnych i cywilnych. Przy tej sposobności marszałek Arc. Fryderyk wręczył Arc. Józefowi Ferdynandowi nadany mu przez cesarza wojskowy krzyż zasługi I. klasy z dekoracyą wojenną.

Z Tarnowa udali się Arcyksiążęta automobilem do pozycyj nad Dunajcem po obu stronach drogi Tarnów—Wojnicz, gdzie nasi dzielni landszturmiści austryaccy pod komendą pułkownika M o r g e n s t e r n a przez miesiące trzymali wierną straż. Następnie przejechali Arcyksiążęta obok mocno uszkodzonego przez nasze ciężkie moździerze klasztoru, który służył komendze rosyjskiej za kwaterę, a stąd do domku myśliwskiego 412 i na wzgórze 419, na południowy zachód od Tarnowa.

Na tem krwawem polu zwycięskiego pochodu naszej świetnej artyleryi i bohaterskich strzelców tyrolskich, gdzie wytrwałość silnie ufortyfikowanego nieprzyjaciela tylko przez gruntowne i wybitne przygotowanie naszej artyleryi oraz największy heroizm naszych wojsk, mogła być złamaną, zatrzymali się Arcyksiążęta czas dłuższy, skąd dalej automobilem przez Tarnów, Pilzno, Dębicę i Ropczyce udali się do Rzeszowa.

Miasto Tarnów na przyjęcie marszałka Arc. Fryderyka uroczyście było udekorowane, a ludność, dopiero co uwolniona z pod jarzma rosyjskiego, zgotowała naczelnemu komendantowi zwycięskiej armii entuzyastyczne przyjęcie. Także serdecznem i entuzyastycznem było przyjęcie Arcyksiążąt we wszystkich, mocno uszkodzonych przez Rosyan, miejscowościach. Wszędzie, a szczególnie w Dębicy widziano jeszcze smutne ślady wandalizmu rosyjskiego, który nie zdołał jeszcze należycie zaspokoić swojej próżności w paleniu, niszczeniu i rabowaniu. Z głębokiem wzruszeniem dziękowali Arcyksiążęta wiernej cesarzowi a ciężko dotkniętej ludności za jej stanowisko pełne otuchy i wytrwania na ziemi ojców, która z Bożą pomocą będzie nieprzyjacielowi wyrwaną a teraz spoglądać może na piękniejszą przyszłość.

W Rzeszowie Arcyksiążęta przyjęci byli przez ludność, szczególnie serdecznie. Wśród odgłosu dzwonów, wśród owacyj ludność wyszła na główny plac, gdzie generał-pułkownik M a c k e n s e n, zameldował się u marszałka polnego, który temu wybitnemu wodzowi zwycięskich armij, wręczył nadany mu przez cesarza wojskowy krzyż waleczności I klasy z dekoracyą wojenną. Krótką modlitwą dziękczynną w kościele farnym, przy dźwiękach hymnu cesarskiego, zakończyła się piękna uroczystość.

Z Rzeszowa udali się potem Arcyksiążęta z powrotem do siedziby naczelnej komendy armii.

Przesilenie w polityce Włoch.

Szef sztabu u króla.

Berlin, 18 maja.

(T. B.) „Berl. Tageblatt" donosi z Rzymu: Król odbył konferencyę z szefem sztabu generalnego, który się potem udał do ministra wojny.

Przygotowania do sesyi parlamentu.

Rzym, 18 maja.

(T. B.) Agencya Stefaniego donosi:

Rada ministeryalna zajmowała się wczoraj komunikatami, które przedłożone być mają na posiedzeniu Izby we czwartek 20 b. m.

Demonstracye za wojną.

Rzym, 18 maja.

(T. B.) Niedziela przeszła bez poważnych wypadków, mimo że popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe na Piazza vel Popolo. Zgromadzenie miało się zwrócić przeciw Giolittiemu, **gdy się jednak dowiedziano, że król nie przyjął dymisyi Salandry, przemieniło się ono w owacyę dla gabinetu Salandry i demonstracyę za wojną.** Demonstranci ruszyli potem przez miasto. Część ich przed Kwirynałem zgotowała owacyę dla gabinetu Salandry, inna część urządziła manifestacyę hołdowniczą przed ambasadą angielską koło Porta Pia, gdzie żona amsadora angielskiego lady Renuel-Rodd przesyłała demonstrantom całusy i rzucała kwiaty. Na życzenie demonstrantów już przedpołudniem w wielu domach powywieszano flagi, nawet tramwaj udekorowano. Była to starannie uscenizowana propaganda za wojną, przeciwko której jednak większość pokojowo usposobionych mieszkańców nie śmiała dotąd podnieść głosu. Także część prasy przystosowała się do tego zachowania się intelektualistów, nie chcących wojny. Trudno jeszcze w dziennikach wypowiedzieć jakieś słowo przeciw wojnie. Fakt, że porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Izby, nie został — jak przepisuje konstytucya, — ogłoszony, wskazuje, że **Izba będzie odroczoną i nie będzie jej pozostawioną opinia co do wojny.**

Lugano. (T. B.) Z Catanii donoszą, że 14 bm. **przed konsulatami Austryi, Niemiec i Turcyi odbyły się gwałtowne demonstracye.** Usiłowanie powtórzenia tych demonstracyj zostało udaremnione przez wojska.

Chiasso. (Tel. pryw.) W Medyolanie uczniowie politechniki — by zademonstrować za wojną — zmusili profesorów do zaniechania wykładów i do zniżenia sztandarów na technice do półmasztów. Potem gimnazyaliści i uczniowie realnych szkół opuścili szkoły i kolumnami udali się do miasta, wołając: „Pereat Giolitti!" Przed ratuszem pochód się zatrzymał i zmusił burmistrza do opuszczenia chorągwi na ratuszu do połowy masztów. Takie same demonstracye odbyły się w Rzymie.

Znamiennem dla zachowania się wojska jest, że gdy demonstanci w Rzymie próbowali demonstrować przeciw Giolittiemu a kawalerya ich wstrzymywała, to tłum wznosił okrzyki na cześć armii, **a oficerowie szpadami salutowali demonstrantów.**

Kombinacye i przypuszczenia.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesień „Voss. Ztg", prasa interwencyonistów włoskich twierdzi, że gabinet Salandry 4 maja wypowiedział traktat sojuszowy Austryi i Niemcom, a 6 maja b. r. zawarł z Trójporozumieniem układ, który ma znaczenie traktatu sojuszowego. Zwolennicy Giolittiego zaprzeczają stanowczo temu dodoniesieniu. „Tribuna" twierdzi, że Giolitti nie wie nic o sojuszu z Trójporozumieniem. Zapewne doszły do skutku tylko **umowy Salandry i Sonnina z dyplomatami Trójporozumienia, ale nie mają jeszcze podpisu króla.** Mimo to dzienniki, jak „Giornale d'Italia", „Corriere della Sera", „Messagero", „Secolo" i t. p. wzywają w imię honoru Włoch do wypełnienia zobowiązań wobec Trójporozumienia.

„Corriere della Sera" pisze wprost: „Niema już odwrotu! Żadne państwo nie może pozostać niewiernem swym zobowiązaniom, jeżeli nie chce podeptać nogami swego honoru i wystawić się na ogólną pogardę".

Równie gwałtownie głosi wojnę D'Annunzio. Mowę swą na zgromadzeniu interwencyonistów w Rzymie zakończył słowami:

„Minął czas słów, **nadszedł czas rzymskich czynów** — Ojczyzna jest zgubiona, jeżeli jeszcze dzisiaj nie chwycimy za broń. Powstańcie! **Pędźcie ulicami Rzymu, by karcić zdrajców ojczyzny.** Przysięgnijcie mi to!!" Wśród entuzyazmu podniosły tłumy ręce do przysięgi i wkrótce biły już notorycznych zwolenników pokoju. Redakcyę neutralistycznego „Popolo Romano" zdemolowały. Deputowanych neutralistycznych napadły i znieważyły, a szyldy niemieckie zniszczyły.

W mętnej wodzie nacyonalistycznego szału łowią ryby republikanie, którzy agitują i za wojną i rzeciw monarchii. Medyolański „Popolo d'Italia" kończy swój artykuł wstępny słowami: „Majestat królewski we Włoszech nie jest taki sam jak w Grecyi. Przyjdą jeszcze dziwne rzeczy. Na razie: **Evvive la Republice!"**

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin, 18 maja.

(T. B.) Cała prasa omawia odrzucenie dymisyi Salandry. „Lokal Anzeiger" pisze: Król włoski jako monarcha konstytucyjny, starał się wpierw stworzyć pewną podstawę dla zapatrywań parlamentu. Obawiać się można szalonej agitacyi zwolenników myśli wojny, ale przypuścić należy, że rozumne czynniki znajdą drogę, aby oprzeć się terorowi.

„Voss. Ztg." stwierdza, że **Niemcy** z całą siłą oręża **stać będą u boku Austryi. Przegrana wojna będzie dla Włoch stanowiła utratę stanowiska wielkomocarstwowego.**

Wrażenie na giełdzie berlińskiej.

Berlin. (T. B.) Ruch giełdowy zostawał wczoraj w zupełności pod wrażeniem niepewności, co do dalszego rozwoju polityki włoskiej. Spekulanci starali się pozbyć nabytego towaru, nie znajdując jednak kupców. **Mówiono o spadku papierów o 5—20 proc.**

Sejm węgierski o stosunku do Włoch.

Budapeszt, 18 maja.

(T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Juliusz A n d r a s s y zgłosił interpelacyę w sprawie rokowań z Włochami. Mówca zaznaczył, że nie chce obecnie mówić o politycznej stronie kwestyi, stwierdzi tylko, że cokolwiek się stanie, będzie w narodzie węgierskim przyjęte ze spokojem i męską stanowczością. (Żywe oklaski). Naród węgierski — rzekł mówca — nikogo się nie boi (żywe oklaski) i im trudniej ukształtowałaby się sytuacya, z tem większą ofiarnością, z tem większem bohaterstwem, utrzyma swoje miejsce. (Żywe oklaski). Mowca zapytuje, czy i o ile wiadomości, powtórzone za „Stampą" przez dzienniki berlińskie, wedle których monarchia ofiarowała odstąpienie pewnych terytoryów rządowi włoskiemu, są uzasadnione? Mowca nie chce pytać, czy to było koniecznem, lub też nie, za to odpowiedzialnym jest rząd, ale uważa sobie za obowiązek wyrazić nadzieję, że gdyby ogółem przyszła do skutku zgoda, nie nastąpi to jedynie dla usunięcia niebezpieczeństw chwili, lecz stanowić będzie podstawę polityczną do ukształtowania się stosunków między sąsiedniemi państwami na zdrowej podstawie i zabezpieczy pielęgnowanie stosunków przyjacielskich. Tylko w tym wypadku mógłby mowca uważać tę ofiarność za uzasadnioną, gdyby w przyszłości wszystko wyeliminowano, coby się tym przyjacielskim stosunkom i stałemu pokojowi sprzeciwiało. Wrogie usposobienie między dwoma państwami mogłyby tylko służyć trzeciemu czynnikowi: panslawizmowi, który przez to zapewniłby sobie samowładztwo na Morzu Śródziemnem.

Mowa hr. Tiszy.

Premier hr. T i s z a odpowiedział:

Wysoka Izbo! Wiadomości dzienników, które odnoszą się do propozycyi, czynionych ze strony monarchii Włochom, naturalne nie są autentyczne i nie mogę w szczególności omówić kwestyi, gdzie i o ile kryją się z rzeczywistością. Zaznaczam atoli, że w głównych zarysach można z nich ogółem uzyskać słuszną oryentacyę o propozycyach monarchii a mianowicie o tem, co jest najważniejszem i do czego się odnosi zapytanie interpelanta. Wiadomości te odpowiadają rzeczywistości w tym duchu, że monarchia istotnie czyniła Włochom wnioski terytoryalne, celem zabezpieczenia trwałej neutralności Włoch. (Potakiwania). Do tego kroku, nas odpowiedzialnych za politykę zagraniczną monarchii skłoniło przekonanie, że cała przyjaźń z Włochami, odpowiada trwałym interesom żywotnym zarówno monarchii, jak i Włoch (Głosy: Tak jest!) Te trwałe wielkie interesa żywotne wymagają, byśmy nawet za cenę ciężkich ofiar, punkty sporne z powodu wstrząśnień obecnej wojny w drodze wspólnego, dobrego, przyjaznego stosunku z drogi usunęli. (Ogólne potakiwania). Ponieważ się przekonaliśmy, że usunięcie ich i wywołanie takiego stanu psychicznego, któryby był warunkiem trwałej, bez ukrytych myśli-przyjaźni, możliwe jest wyłącznie za cenę takich ustępstw terytoryalnych, wstąpiliśmy także na tę drogę. w całej świadomości ciężkości ofiar, w całej świadomości ciążącej na nas wielkiej odpowiedzialności, ale nie dla celów taktycznych, nie dla pokonania chwilowych trudności, (Ogólne żywe potakiwania), ale z przekonania, że przez to służymy stałym interesom naszej ojczyzny. (Potakiwania). Mam nadzieję, że to postępowanie rządu zyska uznanie opinii publicznej. (Głosy: Tak jest!) dlatego, że się spodziewamy, iż także węgierska opinia publiczna interesy nasze tak samo pojmuje, jak ku mojej radości p. interpelant podniósł w swojem zapytaniu w sposób przekonywujący, ale także w przekonaniu, że z serca narodu węgierskiego nie znikły jeszcze uczucia sympatyi i przyjaźni, które u nas istniały przez tak długo dla narodu włoskiego. Mam przekonanie, że gdy się uda wspomniane wyżej punkty sporne usunąć i stworzyć pewne podstawy trwałej przyjaźni między monarchią a Włochami, wzmocni się sympatya dusz, zbliżenie uczuć, które między narodem węgierskim a włoskim tak długi czas panowały. (Głosy: Tak jest!). Proszę Izbę o przyjęcie tej odpowiedzi do wiadomości. (Ogólne długotrwałe oklaski w całej Izbie).

Oświadczenie hr. Andrassy'ego

Poseł A n d r a s s y: Przyjmuję odpowiedź prezydenta ministrów z całym spokojem do wiadomości i podnoszę, że cały Sejm, cały naród zgodny jest w tem, że gdyby walka stała się nieuniknioną, spełnimy mężnie nasz obowiązek (Żywe oklaski), że jednak o ile to jest możliwem, chcemy nasz stosunek do Włoch ukształtować w sposób serdecznej przyjaźni i szczerości. (Żywe oklaski).

Izba przyjmuje odpowiedź premiera do wiadomości. Posiedzenie zamknięto.

Rewolucya w Portugalii.

Lizbona. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Nowy rząd kazał przewieść byłego prezydenta C a s t r ę byłego ministra spraw wewnętrznych M e d e r e s a na pokład okrętu wojennego „Vasco di Gama".

Madryt. (T. B.) Obiega pogłoska, że zarządzono zniesienie urlopów oficerów marynarki.

Pancerniki „Espagua" i „Carlos I" udać się mają do Londynu.

Dwa pułki piechoty wysłane zostały do Badajoz.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 18 maja 1915.

Na polu chwały...

Wiedeń. (T. B.) Jak donoszą z Kołomyi, na granicy Bukowiny poległ 10 b. m. w bitwie przeciw Rosyanom na czele swego pułku, pułkownik Jan hr. Bolesta-K o z i e b r o d z k i, komendant 2 p. dragonów. Był on właścicielem wojskowego krzyża zasługi 3 klasy z dekoracyą wojenną i signum laudis. Urodził się w r. 1863 w Chlebowie na Podolu. Zwłoki złożono prowizorycznie na cmentarzu w Kołomyi. Dnia 21 b. m. odbędzie się w Wiedniu w kościele polskim nabożeństwo za Zmarłego.

Brat poległego, poseł Tadeusz Bolesta hr. K o z i e b r o d z k i, otrzymał następujący telegram:

Jego Ces. Mość w najgorętszej odczutem ubolewaniu z powodu śmierci pułkownika Jana hr. Koziebrodzkiego, brata W. Ekscelencyi, który bohaterską śmiercią poległ na polu chwały, wyraża W. Ekscelencyi najserdeczniejsze współczucie z powodu tej ciężkiej straty. Pewną ulgę dać może podniosłe uczucie, że Zmarły za sławę ojczyzny i wielkość dzielnie walczącego pułku swego oddał z gotowością swoje życie.

Z najwyższego polecenia generał kawaleryi P a a r.

Generał French o walkach we Flandryi.

Londyn. (T. B.) Generał French donosi o pomyślnym ataku I armii między Ridebourg—Lavoue—Festabert, który przełamał linię nieprzyjacielską na większej części frontu 3-kilometrowego. Walka trwa jeszcze i pomyślny ma przebieg dla sprzymierzonych.

Moratoryum dla Galicyi.

Wiedeń, 18 maja.

„Polnische Centralkorresp." donosi: Ponieważ wydane ostatnio rozporządzenie o moratoryum dla Galicyi upływa z dniem 31 maja, prezes Koła polskiego zwołał przedstawicieli galicyjskich stowarzyszeń gospodarczych na posiedzenie, celem obrad nad ewentualnemi, mającemi się zaproponować zmianami. Przybyli: minister dla Galicyi, zastępcy trzech Izb handlowych, wielkich banków galicyjskich i krajowych zakładów kredytowych, dalej reprezentanci dzierżawców dóbr oraz członkowie subkomitetu Koła polskiego.

Prezes Dr B i l i ń s k i zaznaczył na wstępie, że prezydyum Koła w marcu wręczyło ministrowi sprawiedliwości memoryał z różnemi propozycyami, dotyczącemi moratoryum, które częściowo zostały uwzględnione. Prezes wyraził nadzieję, że i przy nowo wydać się mającem rozporządzenia, propozycye i wnioski, uzasadnione w stosunkach gospodarczych tak ciężko dotkniętego kraju, znajdą uwzględnienie.

Referent poseł Dr Adolf G r o s s wyłuszczył, że przy ostatniem rozporządzeniu w trzech ważnych punktach, które miały na celu polepszenie przepisów o moratoryum sędziowskiem, propozycye prezydyum Koła zostały przyjęte i postawił następujące 3 żądania:

a) Czas trwania nowego moratoryum, które oczywiście wydane być musi dla całej Galicyi, należy ustanowić na cztery miesiące.

b) Dawniejszy wniosek o ochronę dłużnika hipotecznego, musi być wznowiony.

c) Moratoryum sędziowskie, które dla Galicyi szczególne posiada znaczenie, należy odpowiednio rozwinąć, aby w tym kierunku posiadało ważność moratoryum ustawowego.

W dyskusyi, która się częściowo odnosiła do dalej idącej akcyi dla Galicyi, wyrażono różne życzenia, zwłaszcza ze strony dzierżawców dóbr o uwzględnienie ich niepomyślnego położenia i podjęcie starań, aby czynsze dzierżawne wciągnąć do moratoryum i aby ich wziąć w obronę wobec zarządzeń, które miano przeciw nim wydać w czasie okupacyi rosyjskiej.

Po dalszych uwagach, podniósł prezes, że należy teraz ograniczyć się do tego, co jest możliwe do osiągnięcia i przyjąć proponowaną przez referenta linię średnią. Zarazem doniósł, że postara się, aby także referent w zastępstwie Koła brał udział w obradach nad moratoryum.

KRONIKA.

W c. k. Akademii szuk pięknych rozpocznie się nauka. Jedna szkoła malarska otwartą zostanie w najbliższych dniach. W innych szkołach rozpoczną się wykłady w miarę zgłoszeń uczniów i odpowiedniego ułożenia się stosunków.

Bliższych wiadomości udziela Sekretaryat Akademii między godziną 10 a 12 przedpołudniem.

Pociągi pasażerskie Kraków—Tarnów. Z dn. dzisiejszym otwartą została linia główna Kraków—Tarnów. Na razie na linii tej kursować będzie jeden pociąg osobowy, wyjeżdżający stąd o godzinie 11 w nocy, a wracający tutaj popołudniu.

Pociąg ten będzie mieć połączenie z J a s ł e m i N o w y m S ą c z e m przez Stróże, linie te jednak obecnie niedostępne są jednak dla cywilnej publiczności. Wyjeżdżający z Krakowa do Tarnowa

musza się zaopatrzyć w pozwolenie tutejszej komendy twierdzy.

Z teatru ludowego. Dziś daną będzie „Rewolucya w Warszawie“, sztuka historyczna w 5 aktach Bolesławicza po cenach popularnych. We czwartek wystąpi po raz pierwszy Józef Solnicki, artysta i reżyser operetki lwowskiej w wesołym wodewilu ze śpiewami i tańcami pt. „Podróż po Warszawie“ w roli Józia Grojseszyka. W przygotowaniu „Małka Szwarzenkopf“ Gabryeli Zapolskiej.

Zarząd wodociągu miejskiego komunikuje nam: Od dnia 19 do 29 maja br. włącznie w godzinach od 2.30 do 6-tej popołudniu, wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 19 maja br. w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, Szewską, Karmelicką do Alei Mickiewicza, wzdłuż tejże do ul. Zwierzynieckiej, tudzież w Dz. XIV i XV (z wyłączeniem ul. Racławickiej) i w Dz. XVI.

Dnia 21 maja br. między plantami, a ul. Karmelicką do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską, aż do Alei Słowackiego, wzdłuż tejże, do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do Plant, tudzież w Dz. XVII po ul. Prądnicką w ul. Racławickiej, z Dz. XV.

Dnia 22 maja br. między ul Basztową, od ul. Krowoderskiej do ul. Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helców, do Alei Słowackiego, na końcu ul. Długiej i ul. Długą do ul. Basztowej, tudzież w Dz. XVII (ul. Kamienna, Murowana, Towarowa, Zgubiona) i w Dz. XVIII.

Dnia 25 maja br. w Śródmieściu ograniczonem plantacyami z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 26 maja br. ze wschodniej części miasta między ul. Andrzeja Potockiego, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich i Rakowicką, a z drugiej strony od ul. Andrzeja Potockiego, wzdłuż ul. Wielopole, następnie w Dz. XIX (Grzegórzki) i XX (Dąbie).

Dnia 27 maja br. w Dz. II. Wawel, w części Dz. III. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części Dz. VI. między ul. Wielopole i św. Gertrudy, św. Sebastyana, Dietlowską, oraz w całej Dz. VII i VIII.

Dnia 28 maja br. w pozostałej części miasta tj. w dz. IX Ludwinów, X. Zakrzówek, XI. Dębniki, XIII Półwsie zwierzynieckie, XIII. Zwierzyniec.

Dnia 29 maja br. w mieście Podgórzu.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub suterenie realności.

Komunikat c. k. Komendy Twierdzy. Odnośnie do obowiązujących w obrębiem twierdzy przepisów o zakzie wywozu artykułów żywności i opału, wchodzą w zastosowanie następujące uzupełniające, względnie odmienne zarządzenia:

Nie wolno z Krakowa wywozić następujących artykułów: 1. żyjące zwierzęta, mięso, wędliny, konserwy mięsne, słoninę, tłuszcz wieprzowy; 2. mleko, masło, ser, jaja; 3. zboże (pszenica, żyto, jęczmień, kukurydza) oraz wytwory mączne ze zboża (mąka, grysik, krupy, otręby); 4. chleb, bułki, suchary, pieczywo suszone, potrawy mączne; 5. świeże i suszone jarzyny, ziemniaki, ryż, jagły, owoce strączkowe (fasola, bób, groch, soczewica, wyka); 6. artykuły paszy (owies, siano, melasa do paszy) i słoma; 7. artykuły opałowe: węgiel, koks, drzewo, nafta, spirytus do palenia, benzyna i benzol.

Ponieważ atoli okazuje się konieczność udzielania w poszczególnych wypadkach pozwolenia ograniczonego wywozu powyż wyszczególnionych artykułów w interesie oddziałów wojskowych, znajdujących się poza obrębem twierdzy oraz w interesie okolicznych miejscowości, zarządza co następuje:

Takich pozwoleń udziela: a) dla oddziałów wojskowych zakładów i osób wojskowych tylko intendantura twierdzy; b) dla osób stanu cywilnego:

1. o ile się rozchodzi o mniejsze ilości ładunku jednej fury, wywożone zaprzęgami i t. p. — Magistrat miasta Krakowa lub Podgórza; 2) o ile się rozchodzi o ilości większe, oraz o wszystkie koleją przewożone przesyłki, ma być zezwolenie na wywóz uwidocznione przez Magistrat na dokumencie przewozowym (Frachtdokument), a następnie zezwolenie to przez intendanturę twierdzy potwierdzone.

Wobec tego mogą frachty kolejowe tych artykułów tylko za takimi listami przesyłkowymi być nadawane, które zaopatrzone są klauzulą magistratu miasta Krkowa lub Podgórza, oraz potwierdzone są przez intendanturę twierdzy. Wywóz innych w tem rozporządzeniu nie wymienionych artykułów i towarów nie jest zależny od zezwolenia ze strony intendantury twierdzy lub magistratu miasta.

Naczelny Komitet opieki nad byłymi Legionistami celem spełnienia swojego zadania utworzył Sekcyę pośrednictwa pracy, której zadaniem będzie dostarczenie pracy wszystkim Legionistom, zmuszonym do opuszczenia szeregów wojskowych — okaleczałym zaś na polach bitew dać naukę zastosowaną do ich zmienionych warunków fizycznych, któraby umożliwiała zarobkowanie w dalszym życiu, uwalniając ich od potrzeby korzystania z dobroczynności publicznej.

Sekcya pośrednictwa pracy wzywa obecnie wszystkich, nie mających zajęcia Legionistów superarbitrowanych i inwalidów, aby bezzwłocznie zgłosili swoje adresy, wraz z podaniem dotychczasowego zawodu, wieku i kwalifikacyi. Sekcya pośrednictwa pracy, odwołuje się do całego polskiego Społeczeństwa, aby pamiętało o tych, którzy w imię najdroższych nam ideałów narodowych ofiarowali swoje życie Ojczyźnie, a wynosząc z pola walki sterane zdrowie nie jałmużny, ani łaskawego chleba, jeno pracy i uczciwego zarobku żądają. Sekcya chętnie pośredniczyć będzie na przyszłość w miarę możności i zapotrzebowania także i dla wszystkich innych żołnierzy — Polaków.

Raczą zatem wszystkie polskie instytucye, oraz polscy pracodawcy swoje zapotrzebowanie pracowników wszelkiej kategoryi zgłaszać przedewszystkiem w Sekcyi pośrednictwa pracy dla byłych Legionistów, Wiedeń IV. Weyhringergasse 14 (Gospoda dla Legionistów).

Limanowa. W dniu 10 maja spłonęło tu 46 domostw wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Około 300 ludzi znalazło się bez dachu. Położenie pogorzelców jest tem cięższe, że ogół ludności dotknięty klęską wojny, posiada znikome środki do życia i nie ma czem dzielić się z bardziej nieszczęśliwymi. Z pierwszą pomocą pośpieszył Starosta, udzielając zapomóg z danych mu do dyspozycyi środków żywności. Następnie zajęła się nieszczęśliwymi „Kosa“, spółka handlowo-rolnicza miejscowa. Zasiłki te są tylko deską ratunku, podaną tonącemu. Co się stanie dalej z tymi nędzarzami? Rzemieślnikom spaliły się warsztaty, kupcom — towary. Kto zna nasze małe miasteczka, gdzie ledwie człowiek przecisnąć się może przez t. zw. „uliczki“ w zatylach domów, zrozumie, że o ratunku nie mogło być mowy. Ta gęstwa domów, stajenek, budek, przybudówek spłonęła jak sterta siana. Strażom pożarnym: miejscowej i przybyłym z Tymbarku i N. Sącza powiodło się zaledwie obronić inne dzielnice mieściny od zgorzenia. Tu ludzie uratowali zaledwie życie swoje i kilka sztuk bydła.

Po klęsce bitwy grudniowej, po rabunkach i rekwizycyach — pożar! Już nie wiele brakuje, a rodzina ś. p. Mura, który otrzymał szlachectwo z przydomkiem „von Limanowa“, nie znajdzie miejscowości, pod którą bohaterską śmiercią zginął waleczny pułkownik.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Verbum Nobile“ i „Piękna Galatea“.
Środa: „Verbum Nobile“ i „Piękna Galatea“.
Czwartek: „Verbum Nobile“ i „Piękna Galatea“.
Sobota: „Widzenie Blanca Posneta“, Bernarda Shava i „Zięć pana Poiner“ Augiera i Sandeau.

Nowe wydawnictwa.

Nowe wydawnictwa warszawskie.

Jak się dowiadujemy, ukazały się w Warszawie w czasach ostatnich następujące wydawnictwa. Podajemy je dla informacyi czytelników z tem wszakże nadmienieniem, że nabycie ich w księgarniach naszych jest obecnie niemożliwem:

Tadeusza Turkowskiego „Żywioł polski w Prusach Wschodnich i Zachodnich“;
Wacława Rzeszotarskiego „Księgowanie strat, wynikłych wskutek wojny“;
Stanisława Cywińskiego „Romantyzm a mesyanizm“;
H. de Gibbinsa „Historya przemysłowa Anglii“, w opracowaniu z angielskiego J. Stempkowskiej (wydawnictwo Arcta);
„Pamiętniki Wincentego Pola“ (wydawnictwo Biblioteki Pamiętników w Wilnie);
Jerzego Rodenbacha „Bruges umarłe“ (wydawnictwo Biblioteki Dzieł Wyborowych);
Serbgiusza Miecza „Anglia“, w skróconym przekładzie Cz. Statkiewicza (wydawnictwo Arcta);
Ludwika Domańskiego „Wojna jako tytuł prawny do nagrodzenia za szkody i straty“ (wyd. Tow. Prawniczego);
Włodzimierza Dzwonkowskiego „W ogniu armat“ — wrażenia naocznego świadka z linii bojowej w Opolszczyźnie Lubelskiej (sierpień-listopad, 1914.
Kazimierza Jasińskiego „Oryentacya“ — poemat w czterech częściach;
J. K. Kochanowskiego „Próba hermeneutycznego ujęcia pojęć o „Ziemi“ i „Przywileju“, w świetle prakttyki sądowej na Mazowszu u schyłku wieków średnich“ (odbitka ze sprawozdań Tow. Nauk. Warsz):
Stanisława Koszutskiego „Wojna europejska a życie ekonomiczne ziem polskich“;
Komunikat Koła Architektów w Warszawie w sprawie odbudowy wsi polskiej, — część I.: Ściany budowli wiejskich;
Radosława Krajewskiego „Za łaźnią Wielkiej Lechii“ — myt dramatyczny budowy greckiej;
Marka Kuratowa „Moratoryum“, studyum z zakresu prawa i praktyki:
„Polska w roku 1914-1915“ — zeszyt I.: „Pobojowisko“ z 39 rycinami z tekstem: — zeszyt II.: „Walki o Warszawę“ z ilustracyami;
W. Szyszły „Alkohol - trucizna“;
Michała Synoradzkiego „Bolesta, kasztelan Wizki“ powieść historyczna na tle 12 wiku, — i tegoż autora opowiadania historyczne „Gniazda szlacheckie“;
Karol Lamba „Powieść Szekspira“ osnute na tle jego dramatów i tragedyi, — wydanie drugie z ilustracyami;
„Słownik staropolski, 26.000 wyrazów i wyrażeń, używanych w dawnej mowie polskiej“ — tom I. opracował Antoni Krasnopolski, tom II. Władysław Niedźwiecki (wydawnictwo Arcta).

Galicyjski wojenny zakład kredytowy.

Tak w Niemczech jak i w Austryi kwestya założenia poważnej wojennej instytucyi finansowej była nieodzowną koniecznością, z jaką musiały się liczyć państwa, aby zagrożone życie gospodarcze, wyczerpane bezkrwawą walką ekonomiczną, trwającą lata całe ratować i zachować w dawnej jego sprawności. Wymagała tego także ochrona siły podatkowej, podstaw bytu państwa, z któremi liczyć się należy, ażeby znaczne koszty wojny i pożyczki na ten cel zaciągnięte znachodziły pokrycie w stałym i pewnym przypływie dochodów. Wojna dotykając życia gospodarczego zasobnych narodów większe spustoszenia musiała poczynić u tych, który, jak nasz, znajduje się dopiero w początkach dorobku. Dotknęła nas ona gorzej, bo kraj nasz stał się terenem zniszczenia, obejmującego wszystkie dziedziny gospodarcze, gdzie setki wsi strawiła pożoga wojny, a rabunki i rekwizycya niszczyły całą ludność.

Jak donosi „Polnische Zentral - Correspondenz“ wydawany w Wiedniu w języku niemieckim organ Koła polskiego, nowa instytucya finansowa dla Galicyi: „Galicyjski wojenny zakład kredytowy“ rozpocznie swoją działalność już w najbliższych dniach. Rozpocznie ją w samą porę, bo w chwili, w której większa część kraju znów jest wolna od nieprzyjaciela, a zatem dla odbudowy tego, co wojna zniszczyła, szerokie otwiera się pole. Wobec tego dla informacyi kół interesowanych raz jeszcze podajemy cele i zadania tej nowej ważnej instytucyi:

Oparty na kapitale zakładowym wysokości 25 milionów koron, który w miarę potrzeby ma być stopniowo podwyższany, oraz uprawniony do reeskontu weksli, przez co swój kapitał obrotowy podnieść może do 100 milionów, „Galicyjski wojenny zakład kredytowy“ udzielać będzie pożyczek rolnikom, przemysłowcom, kupcom i rękodzielnikom na reorganizacyę, wzmocnienie i dalsze prowadzenie ich przez wojnę albo zniszczonych, albo zachwianych przedsiębiorstw. Równocześnie zaś ma być źródłem kredytowem dla galicyjskich instytucyj kredytowych, banków, kas oszczędności i innych, celem umożliwienia im wypłaty kuponów oraz wkładek złożonych na książki oszczędności i rachunek bieżący.

Warunkiem uzyskania pożyczki w tym zakładzie jest, iż żądający go interesent musi już przebywać w kraju, i to w wolnej od nieprzyjaciela jego części; nadto wymagana jest gwarancya, że udzielony mu kredyt zużyty będzie rzeczywiście wyłącznie na restauracyę i dalsze prowadzenie jego krajowego przedsiębiorstwa. Pożyczki udzielane będą w rozmaitej formie: na weksle, skrypta dłużne i na zastaw książeczek wkładkowych kas oszczędności. Jako zabezpieczenie wymagane jest obok zwykłego żyra, deponowania hipotek, zastaw weksli portfelowych, papierów wartościowych i zapasów towarowych. Spłata pożyczki nastąpić musi najpóźniej w pięciu latach po zawarciu pokoju. — Prolongata procentów i rat spłaty dozwolona jest na przeciąg roku pierwszego, ewentualnie aż do następnych żniw. Zakłady kredytowe, właściciele większych obszarów, dzierżawcy dóbr tabularnych, wielcy przemysłowcy i kupcy mogą się ubiegać o pożyczki z tej instytucyi bezpośrednio; inni interesenci, jak mniejsi rolnicy i rękodzielnicy, za pośrednictwem swoich organizacyj lub miejscowych zakładów kredytowych.

„Polnische Zentral - Korrespondenz“ kończy swoje informacye o tej instytucyi następującemi życzeniami: „Należy się spodziewać, że nowy zakład kredytowy w myśl intencyi swoich twórców, przez stosowne udzielanie kredytu podczas wojny zdoła z jednej strony umożliwić rolnikom, przemysłowcom, kupcom i rękodzielnikom podjęcie na nowo pracy produktywnej, a z drugiej strony uchronić także walory galicyjskie przed zbytnim spadkiem kursu, tym zaś producentom, którzy skazani są wyłącznie na swoje wkładki w galicyjskich kasach oszczędności, ułatwić dysponowanie tymi funduszami. Gdy zaś wojna obecna skończy się ze zwycięstwem monarchii i korzystnym dla niej pokojem, zakład ten wyrośnie zapewne ponad swoją obecnie niejako tylko prowizoryczną działalność i zaopatrzony w znaczniejsze jeszcze kapitały ujmie w swoje ręce część kredytową gospodarczej odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju“.

Z kwestyą powrotu władz krajowych do Krakowa związany jest także powrót nietylko naszej filii Banku krajowego, lecz także macierzystej instytucyi, która od czasu zajęcia Lwowa bawi we Wiedniu.

Jak się dowiadujemy, poczyniono już starania nad uzyskaniem potrzebnego lokalu dla Banku krajowego i związanej z nim wojennej instytucyi.

Wymiana ciężko rannych.

W dziennikach szwajcarskich czytamy przedruk paryskiego „Journalu“ następującej treści:

Wiadomo jak ważną kwestyą jest wymiana jeńców wogólności, a w szczególności zaś ciężko rannych, niezdolnych do boju. Kwestya ta nabiera szczególnej wagi w obecnej wojnie, gdy państwa wojnę prowadzące muszą utrzymywać krocie jeńców wojennych, między tymi znaczną ilość ciężko rannych, co pociąga za sobą olbrzymie wydatki. Otóż, jak się dowiadujemy z ambasady hiszpańskiej w Berlinie, co do wymiany ciężko rannych, nezdolnych do walki toczą się już oddawna rokowania między Francyą a Niemcami, niewiadomo jednakże, po czyjej stronie zachodzi wina, że rokowania te dotąd nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Otóż podobno w dniu 18 lutego br. wystosował rząd francuski do ambasady hiszpańskiej w Berlinie celem notyfikacyi rządowi niemieckiemu dokładną listę ułomności, która z zastrzeżeniem wzajemności dopuszczałyby bądź to odesłanie ciężko rannych do ojczyzny, bądź też internowanie ich w kraju neutralnym. Na to rząd niemiecki miał oświadczyć ambasadorowi hiszpańskiemu 20 lutego br., że przystąpi do wydzielenia ciężko rannych w najszerszem tego słowa znaczeniu, i nie biorąc w rachubę liczby inwalidów niemieckich, którychby Francya wróciła do ojczyzny.

Uważając za dostateczne to oświadczenie, rząd republiki chcąc uniknąć wszelkiej zwłoki w dokonanu humanitarnego dzieła, odesłał do w dokonaniu humanitarnego dzieła, odesłał do rannych niemieckich, dotkniętych jedną z ułomności, wymienionych w liście. Mimo to rząd niemiecki, chociaż sprowadził z początkiem marca br. do Konstancyi konwój rannych, co do których lekarze niemieccy oświadczyli, że ulegają zwolnieniu, miał się podobno żalić, że nie jest pewnym, czy otrzyma taką samą liczbę oficerów wziętych do niewoli, jaką zwracał, chcąc w ten sposób zmienić na liczebną według głów wymianę jeńców, która miała być wzajemną bez względu na liczbę z jednej i z drugiej strony. Gdy wskutek tego układ ten się rozbił, większą część rannych jeńców francuskich odstawiono napowrót do koncentracyjnych obozów niemieckich.

Od tego czasu kilkakrotnie rząd niemiecki proponował przystąpienie do wymiany ciężko rannych, którą to propozycyę rząd Rzeczypospolitej zawsze przyjmował w zasadzie, mimo to jednakże nie można było przystąpić do wymiany, gdyż rząd niemiecki mimo kilkakrotnych wezwań, nie chciał dać odpowiedzi czy akceptuje notyfikowaną mu przez rząd francuski listę ułomności, czy też uważa tę listę za zbyt obszerną lub zbyt ciasną, i proponuje jej uzupełnienie lub też ograniczenie. Z tej systematycznej odmowy rozstrzygnięcia zasadniczych kwestyj, wynikaćby się zdawał zamiar rządu niemieckiego zatrzymania większej lub mniejszej liczby rannych francuskich i możliwości targów w chwili zrealizowania wymiany. Rząd francuski natomiast w żaden sposób nie może się zgodzić na pozostawienie w Niemczech choćby części rannych francuskich, ani też na odesłanie w zamian za nich do ojczyzny jeńców niemieckich zdrowych i zdolnych do bezzwłocznego powrotu na pole walki. Tak więc obecnie przedstawia się rzeczona kwestya i bezzwłoczne jej załatwienie zależy jedynie od odpowiedzi rządu niemieckiego na dawniejsze i nie przedstawiające żadnej wątpliwości oświadczenie rządu Rzeczy pospolitej, który podobno miał oświadczyć, za pośrednictwem ambasady hiszpańskiej w Berlinie, że natychmiast po zawarciu wolnego od wszelkiej dwuznaczności układu, skłonny jest celem lojalnego przeprowadzenia wymiany, zgodzić się na interwencyę po jednej i po drugiej stronie neutralnego personalu lekarskiego.

Zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności.

W przepełnionej sali Rady powiatowej odbyło się dnia 13 bm. Zgromadzenie katolickich właścicieli realności, zwołane z inicyatywy Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Zgromadzenie zagaił prezes Centralnego Związku Dr Franciszek Mussil, zwracając się do właścicieli realności z gorącym apelem, aby przystępowali do istniejących w starym Krakowie i Podgórzu Towarzystw właścicieli realności, oraz do istniejących w dzielnicach przyłączonych Związków katol. właścicieli ralności, oraz by wszystkie te Towarzystwa i Związki, dla silniejszego i jednolitego poparcia swych słusznych postulatów, oraz celem uzyskania należnego wpływu przy przyszłych wyborach do Rady miejskiej i na uchwalenie nowej ordynacyi wyborczej, przystąpili gremialnie do Centralnego Związku.

Apel ten poparł gorącem przemówieniem ks. kanonik Pilchowski, a obecni na zgromadzeniu reprezentanci poszczególnych Związków, postanowili w najbliższym czasie urzeczywistnić sprawę przystąpienia do Centralnego Związku.

Następnie przedstawił prezes w krótkości dotychczasowe starania w sprawie uzyskania ulg podatkowych, oraz ulg ze strony instytucyj finansowych w spłacie zaległych rat od pożyczek hipotecznych.

Po wysłuchaniu zajmującego i rzeczowego referatu w sprawie żądanych ulg podatkowych, wygłoszonego przez sekretarza Dra Szołayskiego, uchwalili zebrani jednogłośnie po ożywionej dyskusyi, w której między innymi zabierali głos pp. nadradca Weber, dyrektor Strzyżowski, Dr Tarliński, prezes Dr Mussil, wysłać do Ekscellencyi Dra Leo deputacyę, w skład której wybrano pp. prof. Dra Brzezińskiego, inż. Drobniaka, ks. prof. Dra Korzonkiewicza, rewid. Matza, prezesa Dra Mussila, ks. kan. Pilchowskiego, sekr. Dra Szołayskiego, dyr. Strzyżowskiego i nadradcę Webera, celem skutecznego poparcia w Wiedniu akcyi dotyczącej uzyskania ulg podatkowych, koniecznych celem uchronienia właścicieli realności od kompletnej ruiny.

Również obszernie omawiano sprawę przyznania przez instytucye finansowe ulg w spłacie rat od pożyczek hipotecznych, a zebrani przyjęli z uznaniem do wiadomości akcyę wdrożoną w tym kierunku przez ruchliwe Towarzystwo katol. właścicieli realności.

W końcu wspomnieć jeszcze należy, o projekcie Magistratu zaprowadzenia dla dzielnic przyłączonych rewirów kominiarskich, które to sprawa była również przedmiotem obszernej dyskusyi.

Prezes Dr Mussil wspomniawszy, że do r. 1907 sprawa kominiarska uregulowaną nie była, wyjaśnił, że rozporządzeniem Namiestnictwa z 1907 roku zaprowadzono dla starego Krakowa taryfę maksymalną za czynności kominiarskie, i zaprowadzono 12 rewirów kominiarskich, usuwając w ten sposób wszelką konkurencyę. Rozporządzenie to w praktyce nie okazało się koniecznie dobrem — czynności poszczególnych majstrów kominiarskich, wolnych od zupełnej konkurencyi w swych monopolowych rewirach.

Obecnie zażądało Namiestnictwo uregulowania kwestyi kominiarskiej także w dzielnicach przyłączonych. Magistrat wypracował projekt zaprowadzenia dla dzielnic przyłączonych trzech rewirów kominiarskich o 9 majstrach kominiarskich, tj. po trzech na każdy z nowych rewirów. W ten sposób właściciel realności będzie w możności wybrania w danym rewirze jednego z trzech majstrów, nie będzie zmuszonym powierzyć czynności kominiarskich, wyłącznie jednemu monopolowemu majstrowi kominiarskiemu.

Po wyczerpującym referacie nadradcy Webera i po ożywionej dyskusyi, oświadczyli się zebrani jednogłośnie za projektem, przyczem właściciele realności starego Krakowa wyrazili życzenie, aby Magistrat poczynił starania o zmianę dotychczasowego rozporządzenia, obowiązującego w starym Krakowie, w duchu przedstawionego projektu, przy uwzględnieniu kilku proponowanych zmian.

Właściciele realności w dzielnicach przyłączonych nadto oświadczyli, że proponowana taryfa jest za wysoką i wyrazili życzenie, by magistrat w uwzględnieniu bardzo odrębnych stosunków w dzielnicach przyłączonych, po należytem zbadaniu sprawy, przewidziane w taryfe opłaty zniżył.

Przewodniczący dr Mussil, podziękowawszy zebranym za tak liczny udział, zamknął zgromadzenie po godzinie 7 wieczorem.

* * *

Na skutek uchwały Zgromadzenia właścicieli realności z dnia 13 bm. udała się w sobotę deputacya do Ekscellencyi prezydenta dra Leo.

Prezes dr Mussil przedstawił cel przybycia deputacyi, przedstawiając bardzo krytyczne położenie właścicieli realności, wymagające koniecznej i szybkiej pomocy ze strony Wysokiego Rządu, gdyż położenie właścicieli realności jest tak rozpaczliwe, że grozi zupełną ruiną.

W gorących słowach prosił prezes dr Mussil dra Leo, by jako prezydent miasta, użył swych wpływów we Wiedniu, by uzyskać dla Krakowa daleko idące ulgi w opłacie podatków; w dyskusyi także zabierali głos, biorący udział w deputacyi pp. nadradca Weber, dyrektor Strzyżowski i p. Rusek.

W dalszym ciągu prosił prezes dr Mussil Ekscellencyę dra Leo, o wydanie zarządzenia:

1. Aby odpisywanie podatków gminnych wskutek przyznanego przez Administracyę podatków „próżnostania“ następowało automatycznie z urzędu, bez potrzeby starania się o to właścicieli realności, którzy bardzo często tracą te odpisy, nie wiedząc, że celem ich uzyskania muszą osobno w magistracie się starać;

2. Aby właścicielom realności przyznano ulgi i zezwolenie na spłatę w ratach podatków gminnych i różnych opłat gminnych (jak za koszta budowy chodników, należytości za wywóz nieczystości, za nadwyżkę wody itp.).

3. Aby Ekscellencya dr Leo poczynił starania o uzyskanie z Zakładu kredytowego wojennego pewnego funduszu dla właścicieli realności.

Ekscellencya dr Leo, przedstawiwszy trudne warunki, w jakich sie miasto wskutek wypadków wojnnych znalazło, przyrzekł w miarę możności przedstawionym życzeniom właścicieli realności zadość uczynić, — a przedewszystkiem przyrzekł udać się w najbliższych dniach do Wiednia i poczynić energiczne starania i poprzeć wdrożoną przez organizacyę właścicieli realności akcyę w celu uzyskania ulg podatkowych.

Z Solunia do Serbii.

Podróż do Serbii nie należy dziś do przyjemności życia. Wynika to z poniższego listu korespondenta turyńskiej „Stampy“, Bassi'ego, o przygodach podróżnych.

„Z trzema korespondentami wojennymi pism francuskich przedsięwziąłem podróż z Solunia do Serbii. Soluń jest od dwóch lat w posiadaniu Greków, ale każde z państw bałkańskich pragnie posiadać to miasto, które ma wielkie znaczenie jako połączenie pomiędzy Wschodem a Zachodem, oraz jako punkt środkowy i punkt wyjścia kolei do Monastyru, Mitrowicy i Wranii, do Dedeagaczu i Carogrodu.

Gdy wczoraj przybyliśmy od strony morza do portu, przedstawiał nam się piękny obraz w wesołem świetle słońca wiosennego. Z portami, napełnionymi gęsto parowcami i okrętami żaglowymi, z rozmaitemi dzielnicami miasta, błyszczącemi biało, szaro i czerwonawo, a ciągnącemi się wzdłuż wybrzeża, z szarymi murami cytadeli, z minaretami meczetów, których to minaretów smukłe szczyty zdawały się sięgać nieba lazurowego, z łagodnem, cieplem powietrzem, z hałasem handlarzy, z mieszaniną głosów, w której dźwięczą wszystkie języki i narzecza mieszkańców nad morzem Śródziemnem, z silnym zapachem ryb, Soluń zwiastuje nam Wschód, igrający barwami. Ale dziś rano pokazuje nam się wyraźnie niepożądana odwrotna strona medalu. Pod ołowianem niebem deszczowem, otulone w mgle miasto Soluń przedstawia nam na szarem tle obraz mrukliwego uprzykrzenia. Na dworcu kolejowym, na peronie, na którym są tu i ówdzie szerokie kałuże, pod dziurawym dachem, roztoczonym przez robaki, przez który deszcz przecieka, ciśnie się w zamieszaniu tłum różnobarwny. To około 30 francuskich lekarzy wojskowych w mundurach, którzy podążają za wysłanymi do Serbii oddziałami sanitarnymi; tam tłum Rosyan i Rosyanek, wracających do Rosyi przez Nisz i Bukareszt. Tu znów widać przedsiębiorczych handlarzy, którym stan wyjątkowy i nadzwyczajne potrzeby krajów wojujących dają sposobność do bajecznych interesów i bajecznych zysków. Tam ciśnie się nieśmiało w kącie gromada biednego ludu, obdarci mężczyźni i kobiety, do których sukni podartych tuli się mnóstwo płaczących dzieci. Skąd przychodzą i dokąd idą? Nikt nie umie na to pytanie dać stanowczej odpowiedzi. Ale nie potrzeba długo szukać powodów, dla których odbywa się ustawiczna wędrówka biednych ludzi. Straszliwa nędza, która już tak dawno kraj ucisk, sprawiła to, że nieszczęśliwi mieszkańcy okolic, dotkniętych niedostatkiem, stali się ludem koczowniczym, który ustawicznie bez nadziei i bez celu błądzi po kraju. Wśród tych koczowników rozwija się obraz, godny pędzla Rembrandta albo Goyi.

O godzinie 8 z rana nasz pociąg wyrusza. Zaledwie zajęliśmy miejsce w wagonie, rozpoczęliśmy stosowanie środków antyseptycznych, które nam zalecili lekarze francuskiej misyi sanitarnej. Wiadomo, że Serbia jest ogniskiem tyfusu plamistego, który zabiera codziennie setki ofiar w Białogrodzie, Niszu, w obozach wojskowych i po wsiach. Rozszerzają truciznę tyfusową od człowieka do człowieka wszy, o których, im bardziej zbliżamy się do Serbii, tem straszliwe opowiadają rzeczy. Obawa przed niemi jest tak wielka, że człowiek unika trwożliwie dotknięci się łóżka, poduszki, krzesła.

Podczas gdy pociąg spieszył przez rozległe łąki i pola, do połowy zalane wodą, posypywaliśmy siedzenia wagonu naftaliną, nacieraliśmy ręce i szyję olejem kamforowym jakobyśmy byli rzymskimi gladyatorami, gotującymi się do wystąpienia na arenie. Pomazaliśmy włosy medykamentami o nieprzyjemnym zapachu. Młoda dama, która siedziała w tym samym wagonie, a swoją pięknością przypominała nasze kobiety z Lombardyi, i w której oczach odbijały się to melancholiczne marzenie Słowian, to znowu przebłysk stłumionej wesołości, podniosła piękne oczy od książki, którą czytała dotychczas z natężoną uwagą. Przypatrywała nam się przez chwilę zdziwionym wzrokiem. Potem wybuchła głośnym śmiechem, który sprawiał świeże wrażenie jak poranek marcowy i dźwięczał twardo jak nagły deszcz, co uderza o szyby okien.

— Wybaczcie panowie — zawołała ze śmiechem — ale tak zabawnego widoku, jaki przedstawiacie w tej chwili, nie widziałam jeszcze w życiu.

Wytłumaczyliśmy naszej pięknej towarzyszce podróży powód naszych zabiegów i niezbędną konieczność podobnych środków ostrożności oraz radziliśmy jej, aby naśladowała nasz przykład. W tym celu ofiarowaliśmy jej nasze maści i proszki.

— Ani myślę ich używać — odpowiedziała. Dziękuję panom. Te medykamenty mają tak okropny zapach, że na pewno dostałabym od nich migreny. Nie uwierzyłabym, że młodzi mężowie tak mogą się obawiać śmiesznego widma tyfusu.

Wyjęła z torebki podróżnej butelkę wody kolońskiej i wylała na suknię, chustkę i ręce, aby się chronić przed nieprzyjemnym zapachem naszych środków desinfekcyjnych.

Deszcz ustał, znikły ciemne chmury i ukazało się niebo lazurowe, pod którem pociąg pomiędzy zielonemi polami zbliżał się do granicy serbskiej“. („Dziennik Pozn.“).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Jatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.